

Stanisława Celińska, Betlejem Polskie

Dolina zwierząt ciemna tak że giną drzewa
A cisza jest jak okna dalekiego blask
Czai się w niej zagłady ognista ulewa
Księżyc dzwoni za chmurą jak nad grobem kask
Gubi się tu milczenie po omacku rąk
Oddychać ustom trzeba żeby nie umarły
Ta noc jest jak zamknięty szczelnie grochu strąk
Do którego promienie słońca nie dotarły
I śpiewają ten mroźny kolędowy czas
A rzeka stoi w miejscu groźna w lód zakuta
I niesie się biała wigilijna nuta
Przez doły ciała pełne w którym oddech zgasł
Każe mi me milczenie nie dobywać słowa
Z płuc moich z gardła mego z niespokojnych snów
I toczy się tak ziemia jak odcięta głowa
A nad nią słyhać szelest żerujących słów
Nauczeni przyzywać Boga po imieniu
Zapomnieli swego gdy naszła ich śmierć
Wśród śnieżycy dreptają w niepewnym płomieniu
Betlejemskiej gwiazdy nadzianej na żerdź
I śpiewają ten mroźny kolędowy czas
A rzeka stoi w miejscu groźna w lód zakuta
I niesie się biała wigilijna nuta
Przez doły ciała pełne w którym oddech zgasł